



Sianie i żęcie

Lekcja z Listu do Gal. 6:1-10

*„Cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie” –
w. 7.*

Przez tych, którzy naczynają pewne ustępy Pisma Św. jako lekcje na poszczególne niedziele, lekcja niniejsza wyznaczona była jako lekcja wstrzemięźliwości. Zapewne, iż prawdą jest, że ci, którzy ulegają skażonemu apetytowi pożądającemu upajających trunków lub narkotyków, żąć będą gorzkie owoce tych nałogów i proporcjonalne osłabienie ich charakteru. Wszyscy ludzie uczciwi, wszyscy, którym leży na sercu dobro własne i dobro społeczeństwa, będą niezawodnie brzydzić się pijaństwem i wszelkimi złymi innymi nałogami, i jakiegokolwiek słowa lub przykłady pomagające współbłżnim do rozwijania dobrego charakteru i stania się użytecznymi członkami społeczeństwa nie powinny być wstrzymywane.

Możemy być jednak najzupełniej pewni, że nic nie zdoła uwolnić ludzi zupełnie od różnych słabości ich upadłej natury, jak tylko lekarstwo przez Boga naczynzone, a którym będzie Królestwo Chrystusowe. Przekonanie to nie potrzebuje nas wstrzymywać od stawiania publicznie po stronie sprawiedliwości i wszelkich zabiegów ku polepszeniu ludzkości w każdej kwestii.

Z drugiej znów strony, nie posuwajmy się do krańcowości, jakie niektórzy gotowi są wysuwać lub uznawać za właściwe, ale w tym przedmiocie, jak i w każdym innym, trzymajmy się ściśle nauk Pisma Św.. Tego sposobu naśladować, obecnie w lekcji, jaką mamy przed sobą, powinnością naszą jest zwrócić uwagę na fakt, że owe słowa apostoła, zapisane w Liście do Galatów, wcale nie mówią o wstrzemięźliwości względem trunków lub jakiegokolwiek. Apostoł nie pisał tego listu do świata w ogólności, a tym mniej do pijaków lub ofiar innych złych nałogów. List ten pisany był do ludzi poświęconych Bogu, jak to wskazują jego wstępne wiersze.

Tych poświęconych chrześcijan, których apostoł nazywa „braćmi”, poucza on, jak powinni obchodzić się z takimi bliźnimi, którzy by mieli pewne wady lub byliby uwikłani pewnymi grzechami nie z zamiłowania do grzechu, ale z powodu słabości ciała lub nieprzyjanych okoliczności. Ci więcej uduchowieni w zgromadzeniu powinni starać się, aby błędzącego odwrócić od złego i o ile możliwe doprowadzić go ponownie do stanu sprawiedliwości i społeczności z Bogiem. Czynić to

powinni w cichości, pamiętając, że i oni znajdują się w ciałach niedoskonałych i że niekiedy sami popaść mogą w jakiś grzech w przeciwieństwie do ich serdecznych intencji.

W taki sposób oni mieli nosić brzemiona jedni drugim, dopomagać jedni drugim do pokonywania słabości cielesnych i siał grzechu, a tym sposobem wypełnialiby ogólny Zakon Chrystusowy.

Zakonem, czyli prawem Chrystusowym jest prawo służby i samoofiary dla dobra drugich. Ci, którzy widząc brata usidłego jakąś wadą, potrząsają swoimi głowami i potępiają brata w sposób szorstki i wyniosły, z miną „ja jestem świętszy od ciebie” – tacy nie doszli jeszcze do właściwego zrozumienia prawa Chrystusowego – prawa, którym rządzić mają wszyscy członkowie tego jednego Ciała.

Apostoł wykazuje, że to prawo Chrystusowe jest prawem miłości. Jezus złożył swoje życie nie tylko za przyjaciół, ale nawet za swoich wrogów. Przeto wszyscy, którzy mienią się być uczniami i naśladowcami Jezusa, powinni mieć ten sam umysł, to samo usposobienie, takiego samego ducha i kierować się tym samym prawem miłości, jak to apostoł powiedział: „I myśmy powinni kłaść duszę za braci” (1 Jana 3:16) – starać się dopomagać im w różnych trudnościach i doprowadzać ich coraz bliżej do Pana i do Jego zasad.

Za dużo zarozumiałości

Apostoł wykazuje, że jednym z poważnych niebezpieczeństw, jakie grożą naśladowcom Pana, jest zarozumiałość – za wysokie myślenie o sobie, a więc i za niskie myślenie o drugich, szczególnie o takich braciach, którzy potykają się w pewnych sprawach, w których ten pierwszy jeszcze się nie potknął.

Najpierwszą lekcją, jakiej powinniśmy nauczyć się jest, że w rzeczywistości jesteśmy niczym, żeśmy tylko pękami niedoskonałości, że na mocy swych własnych zasług nie moglibyśmy zalecać się Bogu i zasłużyć na Jego łaskę. Co więcej powinniśmy zrozumieć, że w proporcji do tego, jak myślimy o sobie, żeśmy lepszymi od drugich, w takim stopniu jesteśmy nieprzyjemnymi Bogu i jako nic nie znaczący przed Jego obliczem. Jeżeli tedy ktoś chciałby myśleć o sobie, że jest czymś przed Bogiem, to powinien zrozumieć, że jest niczym, niegodnym najmniejszej uwagi od Boga z wyjątkiem Jego łaski w Chrystusie Jezusie. Człowiek zarozumiały zwodzi samego siebie i utrudnia swój własny postęp ku dobremu.



Przeto każdy zamiast sądzić i naprawiać swego bliźniego lub brata w Chrystusie, powinien raczej doświadczać swego własnego uczynku. Uważnie badać powinien, do jakiego stopnia on wzrasta w tych cnotach, o których Bóg mówi, że są przyjemne przed obliczem Jego. Powinien rozsądzać samego siebie, do jakiego stopnia wyzbył się złości, gniewu, zazdrości, nienawiści, sporu itd., w jakiej mierze rozwinął w sobie łaski i owoce ducha św., takie jak: cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterska uprzejmość, miłość itp.

W jakim stopniu ktoś zauważy postęp w tych zasadach biblijnych, w takim stopniu ma podstawę do radowania się; lecz w żadnym znaczeniu ani stopniu nie powinien porównywać samego siebie z drugimi i cenić samego siebie według niedoskonałości, jakie dostrzega w drugich. Powinien raczej upatrywać swych własnych słabości i dźwigać swe własne brzemiona, aby nie być brzemieniem ani ujmą dla drugich, czy to dla Pana, czy dla braci.

W takim nauczaniu nie ma miejsca na klerykalizm. Raczej, jak to mówi apostoł, „ci co są nauczeni w słowie, niech dzielą się z tymi, którzy ich nauczają wszelkimi dobrodziejstwami”, oznajmując im o doznanych błogosławieństwach lub o jakimkolwiek lepszym wyrozumieniu Słowa Bożego. Apostoł słowami tymi mógł także doradzać, że ci, którzy otrzymują duchowe błogosławieństwa z posługi nauczającego, mogą z właściwością upatrywać sposobności odwdziżenia się nauczającemu, czy to przez współdziałanie z nim, czy w jakimkolwiek sposób pomagając jemu, aby swoją pracę nauczania mógł wykonywać w sposób jak najlepszy i jak najkorzystniejszy dla tych, którzy go słuchają.

Sprawy te oparte są na pewnej zasadzie. Boskie działania oparte są na sprawiedliwości i On nie da się zwodzić. Oko Jego czyta serce, motywy i intencje. Chwilowo możemy pewnymi argumentami zwodzić drugich, a nawet samych siebie, lecz Boga żaden zwieść nie zdoła. Boskie zarządzenia opierając się na tej zasadzie, że posiewy sprowadzają zbiory i że to, co kto zbiera, jest zwykle tego samego charakteru, jakim było to, co on siał (Gal. 6:7).

Poważne zadanie chrześcijanina

Świat nie jest zajęty tym sianiem i żęciem, o jakim mówi apostoł, czyni to tylko Kościół. Kościół składa się z tych, którzy usłyszeli głos Boży mówiący o przebaczeniu grzechów przez Jezusa Chrystusa tym, którzy staną się Jego uczniami. Takim zaofiarowane są też Boska pomoc i spłodzenie z ducha do nowej natury, do chwały, czci i nieśmiertelności. Wszyscy, którzy w rzeczywistości i prawdzie stali się naśladowcami Chrystusowymi, którzy wzięli swój krzyż, zaparli się samych siebie, wstąpili w ślady Mistrza – tylko tacy są prawdziwymi chrześcijanami.

Tacy powinni postępować za Pańskim kierownictwem i wiedzieć powinni, że wyniki ich życia będą w proporcji do ich wykonywania swojego przymierza samoofiary i w proporcji do ich wierności w naśladowaniu Jezusa. Przymierzem ich było, aby porzucić ten świat, jego zabiegi, cele i ambicje – poświęcić to wszystko, aby mogli się stać „dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Chrystusem Jezusem w niebiańskim dziedzictwie (Rzym. 8:17).

Ci powinni zrozumieć, że nie dosyć jest zgodzić się, aby siał duchowi, ale że żęcie duchowych błogosławieństw i rozwoju serca zależy od pilności i wierności w tym sianiu. „Kto siał duchowi”, to jest, kto żyje według ducha i wszystkie swoje słowa, czyny i myśli stara się stosować do woli ducha Bożego, żąć będzie największy rozwój duchowy w przymiotach, które uczynią jego charakter podobny Chrystusowemu.

Z drugiej strony ci, którzy siałą ciału – którzy żyją według ciała i starają się zadowalać własne ciała, postępują za własnymi myślami i wolą albo starają się zadowalać cielesne myśli i wolę ich przyjaciół i krewnych – tacy muszą spodziewać się, że ciało będzie nabierało coraz większej przewagi w kontrolowaniu ich drogi życiowej, a w sprawach duchowych czynić będą coraz mniej postępow.

Inaczej mówiąc, apostoł wyjaśnia, że każdym razem, gdy ulegamy cielesnej skłonności naszej upadłej natury, w takiej proporcji utrudniamy swój postęp duchowy, a co gorsze – takie uleganie ciału, wiedzie do korupcji – do śmierci. Z drugiej strony, do jakiego stopnia umartwiamy w sobie pożądania cielesne i staramy się żyć według ducha Pańskiego, w takim stopniu wzrastać będziemy duchowo i przysposabiać się do wiecznego żywota na poziomie duchowym, który Bóg obiecał tym, co zademonstrują swoją wierność Jemu i zasadom sprawiedliwości.

To jednak nie znaczy, że tylko tacy, którzy opanują swe ciała w zupełności, dostąpią Boskiego błogosławieństwa, lecz znaczy, że o ile nie ocenimy rzeczy duchowych i nie uczynimy w tym żadnego postępu, nie będziemy nadawać się do wiecznego żywota, ani go też nie otrzymamy. Natomiast, gdy postępowaniem swoim udowodnimy naszą miłość do Boga, do Prawdy i do sprawiedliwości, gdy usilnie starać się będziemy Jemu przypodobać, to pomimo słabości naszego ciała, Bóg uzna nas godnych żywota wiecznego, wiedząc, że po otrzymaniu doskonałego ciała przy zmartwychwstaniu, będziemy w zupełnej zgodzie z Boskimi zarządzeniami. Toteż apostoł przy innej okazji napisał: „Ona sprawiedliwość zakonu wypełniona jest w nas, którzy nie według ciała, ale według ducha postępujemy” (Rzym. 8:4).



Wierne trwanie w czynieniu dobrze

W wierszach 9 i 10 apostoł doprowadza swój argument do końca. Ci, co pragną postępować sprawiedliwie, wszyscy, którzy pragną żyć w zasadach ducha św. nakreślonych przez Jezusa i apostołów – powinni nie tylko rozpocząć dobrze – przez uczynienie zupełnego poświęcenia, ale powinni w tym poświęceniu trwać wiernie, a nie słabnąć w tym boju przeciwko grzechowi.

Bóg chce w swoich wiernych rozwinąć i ustalić odpowiednie charaktery, aby w słusznym czasie, gdy oni pocierpią przez pewien czas, walcząc przeciwko cielesnym słabościom itd., dostąpili oni nagrody, otrzymali nowe ciała, przygotowane przez Boga, ciała duchowe przy pierwszym zmartwychwstaniu. Wtedy ich boje, ich doświadczenia będą skończone, ponieważ nowe te ciała będą w doskonałej zgodzie z nową wolą, więc nie będzie żadnego powodu do jakiegokolwiek konfliktu pomiędzy jednym a drugim. Wtenczas chwalebne dzieło Boskiej łaski zacznie płynąć przez nich – dzieło błogosławienia całego świata.

W końcu apostoł jeszcze dodaje, abyśmy nie tylko

unikali szorstkości wobec tych, którzy popadli w jaką wadę, nie tylko strzegli samych siebie i siali duchowi, a nie ciału, nie tylko nie słabli w dobrym, ale w dodatku, abyśmy „dobrze czynili wszystkim, a najwięcej domownikom wiary”. To czyniąc, będziemy wzorować swoje charaktery na podobieństwo charakteru Bożego. On jest źródłem wszelkiego dobra i błogosławieństwa. Od Niego pochodzi błogosławieństwo obecnego życia. On daje słońce i deszcze tak sprawiedliwym, jak i niesprawiedliwym, tak złym, jak i dobrym.

Ponieważ Ojciec Niebieski ustawicznie zsyła błogosławieństwa raczej, zamiast szukać łask od kogokolwiek, tak i my, jako Jego zaawansowane i więcej rozwinięte dziatki, powinniśmy mieć podobne charaktery, podobne usposobienie umysłu, a mianowicie: usposobienie, aby czynić dobrze wszystkim, a szczególnie powinniśmy mieć to gorące pragnienie czynienia dobrze tym, co są dziećmi Bożymi, członkami tego samego domu wiary.

Watch Tower
R-5561 (1914 r.)
„Straż” 1955/9 str. 133-135